

## ZAMACH

W tej chwili NR 16 myśli że gdyby wiedział co znajdowało w ostatnim towarowym wagonie, wszystko stałoby się automatycznie jasne. Stoi tu już od dwóch godzin i zdążył przyswoić sobie nieliczne elementy ubogiego w szczegóły otoczenia. Kiosk, który wprawdzie nie jest zamknięty, ale w którym od momentu w jakim zwrócił na niego uwagę zasunięta jest ażurowa krata, człowiek z teczką pod pachą i prochowcem przerzuconym przez ramię – na taki upał prochowiec to zupełny absurd – sterta skrzyń poza kioskiem - gdzieś już widział takie skrzynie, budka telefoniczna, wypolerowany asfalt jezdni. Wagon towarowy dołączono dopiero o godzinie dziesiątej, nie mogło w nim chyba znajdować się to co go niepokoi. Polecenie było jasne, ale pociąg mógł mieć spóźnienie. Nazwa stacji nie była podana. „Wysiądziesz o godzinie jedenastej trzydzieści i będziesz na nich czekał na pierwszym skrzyżowaniu po lewej stronie od dworca obok przystanku autobusowego”. Jest rzeczą zupełnie wyłamującą się spod zasad rozsądku to, że w ciągu ostatnich dwóch godzin nie przechodził tędy ani jeden autobus. „Będziesz na nich czekał na pierwszym skrzyżowaniu po lewej stronie od dworca obok przystanku autobusowego – przyjadą autobusem linii 120 znak rozpoznawczy...” Człowiek po przeciwnej stronie siada na ławce obok przystanku, wypchaną teczkę kładzie przed sobą na chodniku i tupie stopami. Teczka jest pełna i ciężka. Nie mogą się w niej chyba znajdować czereśnie. W wagonie też chyba nie wieziono czereśni. A jeżeli wysiadł na niewłaściwej stacji? „Wysiądziesz o godzinie jedenastej trzydzieści...” Na niebie nie ma najmniejszej chmurki. Jest minimum 30 stopni w cieniu. Ostatecznie chyba nie wszystkie dworce mają po lewej stronie od wyjścia skrzyżowanie i przystanek autobusowy. Nie mógł się pomylić. Poza tym zegarek który ma na ręku chodzi dobrze – jego błąd zamyka się w granicach jednej minuty. Niewątpliwie wysiadł tam gdzie należy. Nie było

powiedziane o której godzinie nadjedzie autobus linii 120. Człowiek po przeciwnej stronie również czeka na coś – zapewne na autobus i czeka cierpliwie od dwóch godzin. Zresztą to nie jego, numeru szesnastego sprawa. Wsiadł tak jak mu kazano i czeka „...przyjadą autobusem linii 120, znak rozpoznawczy...” Gwałtownie odwraca głowę. Za stertą skrzyń coś jest chyba nie w porządku. Nie zdaje sobie właściwie sprawy z tego, czy to był ruch, czy też dźwięk, być może tylko błysk obcego światła. Człowiek po przeciwnej stronie przekłada właśnie prochowiec z ramienia na ławkę i grzebie długo w jego kieszeni. Wydobywa torbę z papieru. Sprawdza jej zawartość i wysypuje trochę na lewą dłoń. No tak, czereśnie są w torbie z papieru, a nie w teczce. Nigdy nie wiadomo, co znajduje się w zamkniętych pojemnikach takich jak tecki, szafy, wagony towarowe. Możesz sobie zgadywać jak długo zechcesz. W każdym razie człowiek po przeciwnej stronie nie zauważył niczego w stercie skrzyń. Nawet nie drgnął. Albo go to nic nie obchodzi, albo jest szalenie opanowany. Nr. 16 jest w tej chwili skłonny do przypuszczenia, iż człowiek ten jest jednak szalenie opanowany. Nasypuje z torby czereśnie, nachylając ją tak silnie i demonstracyjnie na bok, jakby chciał udowodnić że nie znajduje się w niej nic innego. Nr 16 z odrazą uzmysławia sobie jak lepka musi być teraz jego ręka. Teczke trzyma ściśniętą stopami i gdy podnosi do ust dłoń napełnioną czereśniami odruchowo ściska ją jeszcze mocniej. Teczka jest z dobrej świńskiej skóry – ma kolor żółty. Wagon towarowy, który przyczepiono o godzinie dziewiątej, miał też kolor żółty i nr. 16 początkowo nie chciał się przyznać do tego że wagon ten go zaniepokoił. Ponieważ bał się opuścić przedział, nie mógł odczytać adresu umieszczonego w małym okratowanym okienku w dolnej części wagonu, jak też i wykazu ładunku, który powinien znajdować się obok. Nawet nie próbował odczytać. Jego wagon był trzeci od końca, więc nie było sposobu na stwierdzenie czegokolwiek więcej ponad fakt że wagon miał kolor żółty, brudno żółty – nazywa się to chyba beige – i że był to kryty wagon

towarowy, o zasuniętych drzwiach. Jeśli wieźli w nim to co podejrzewał, to powinien to być raczej wagon chłodnia. Jest trzydzieści stopni w cieniu. Gdy o pół do dwunastej wysiadł ze stojącego już od sześciu minut pociągu i udał się w kierunku wyjścia pociąg właśnie ruszył i Nr 16 postanowił zatrzymać się chwilę na peronie, by pod pozorem poprawienia sznurowadła przyrzec się bliżej towarowemu wagonowi na końcu składu. Wtedy dopiero zauważył że w zakratowanej gablotce nie znajdował się żaden papier ani też żaden znak mogący przyczynić się do określenia ładunku jak też i miejsca jego przeznaczenia. U rozsuwanych drzwi wisiała maleńka ołowiana plomba, która na mgnienie oka przesunęła się w zasięgu jego widzenia. W chwilę czasu później widział już tylko oddalający się tył wagonu i peron, który do tego momentu jakby nie istniał. Nr 16 wraca do terażniejszości. W kiosku widać teraz poruszającą się sylwetkę kobiety. Jest to zapewne sprzedawczyni. Musiała wejść od tyłu wtedy właśnie, gdy w rejonie sterty skrzyń dało się zauważyć coś co go zaniepokoiło. Wejście do kiosku jest od tyłu. Można go odwiedzać i opuszczać nie będąc widzianym z miejsca w którym znajduje się Nr 16. Należy tylko nieco schylić się i sterta skrzyń jest w stanie wtedy zakryć człowieka lub ludzi przed okiem obserwatora, jeśli naturalnie ten obserwator znajduje się punkcie okupowanym tej chwili przez Nr 16. Być może że i dla wielu innych punktów dojście do kiosku jest ukryte. Być może że jest ukryte dla wszystkich punktów które stanowią by mogły dla kiosku lub ludzi związanych z kioskiem potencjalny element zagrożenia. Nr 16. nie widzi powodów dla których by tak być nie mogło. Tym lepiej zresztą. Jeżeli sztuka została napisana, role zostały rozdane, rekwizyty znajdują się na miejscu, a kurtyna została uniesiona, to jeśli nie zna języka w którym została napisana sztuka, należy dokładnie przeanalizować wszelkie jej elementy dostrzegalne i obiektywne. Kiosk, człowiek z czereśniami, teczką i prochowcem, sterta skrzyń, budka telefoniczna.

Czy wagon którego zawartość była nieznana jest również elementem sztuki? Nr 16. zastanawia się nad tym zagadnieniem. Gdy zobaczył uciekający tył wagonu towarowego, czuł już wtedy na pewno że Prezydent znajduje się w tym wagonie. Ciąg skojarzeń, który doprowadził do tego wniosku, był długi i jego poszczególne odnogi leżały pogrzebane w najgłębszych pokładach niepamięci. Pogrzeb ojca, moment opuszczenia cmentarza. Zimny październikowy wieczór. Niebo na zachodzie rozjaśnione jeszcze ostatnimi odblaskami słońca, które już od pół godziny przestało oświetlać pola rozpościerające się przed wejściem na cmentarz i ciągnące aż po pokryte mgłami jeziora. Wtedy właśnie, na tle żółto popielatego nieba, zobaczył przesuwający się sznur wagonów towarowych, puste tory i czarne sylwetki. Słyszając gwizd lokomotywy i oddalający się stukot kół pociągu, którego obraz nieubłaganie przechodził od rzeczywistości i terażniejszości w świat wspomnień i mitów, skojarzył sobie ten odjazd z odejściem ojca. Było tak by ojciec odjechał tym pociągiem. Ostatni oddalający się wagon, chwiejąca się melancholijnie latarnia sygnalizacyjna były od tej chwili symbolem bezpowrotnej straty, ostatecznego kresu jakiegoś ciągu czy zespołu zdarzeń, którego nie można już naprawić i nie można odwrócić, a czasem też zakończeniem które nigdy nie miało początku, egzystowało samoistnie, być może przypadkiem i bez celu. Człowiek po przeciwnej stronie ulicy demonstracyjnie wysypuje znowu pełną garść czereśni, następnie unosi lewą rękę do wysokości twarzy, głowę odchyła do tyłu i przytykając dłoń do ust, przesypuje w nie jej zawartość. Nr szesnastemu przychodzi absurdalna myśl do głowy, że człowiek po przeciwnej stronie gdyby jadł naprawdę, nie mógł by tyle razy nabierać czereśni z torby by dotychczas jej nie wypróżnić. Oglądał swego czasu występ prestigitatora zatytułowany „Zaczarowane źródło”, a może jakoś inaczej. Chyba jednak zaczarowane źródło. To okropne że zapomina się bezpowrotnie pewne rzeczy jak na przykład tytuł tego występu, w tej powodzi zapomnianych rzeczy muszą tkwić na pewno

wszystkie rzeczy zasadnicze. Czasem te rzeczy zasadnicze okazują się niepotrzebne do końca życia, czasem natomiast nawet nie domyślamy się, że to co by nam pozwoliło na rozwiązanie zespołu zjawisk stanowiącego dla nas zagadkę, było nam doskonale znane, lecz uległo zupełnemu zapomnieniu. Właściwie wszelkie rzeczy w świetle takiego ujęcia sprawy, wszystkie najdrobniejsze szczegóły otaczającego życia są niesłychanie doniosłe i zasadnicze. Jeśli okazuje się czasem, że wiedza o nich nie przyda się nam na nic to tylko dlatego że nie znaleźliśmy się w sytuacji w której ta wiedza mogłaby nam pomóc. W innym wypadku natomiast wytwarza się sytuacja w najwyższym stopniu niejasna i denerwująca tak jak w tej chwili, której rozwiązać nie możemy wyłącznie z powodu niedopuszczalnych luk pamięci. Nr 16. zdaje sobie sprawę z tego że tylko przypadkiem przypomniał sobie prestigitatora i „zaczarowane źródło”. Jaskrawe światła prowincjonalnego teatrzyku, muzyka z adaptera, szczupły mężczyzna we fraku wyciąga w górę obie ręce w których trzyma porcelanowe filiżanki. Jego postawa ma charakter błagalny. Przypomina antyczną rzeźbę którą Nr. 16. widział w dzieciństwie w podręczniku łaciny. Po chwili porusza z lekka filiżankami i widać, że poprzez brzegi naczynia zaczyna przelewać się woda. Mężczyzna opuszcza obie ręce, a następnie jedną zbliża do ust i odchyła do tyłu głowę. Wypija powoli zawartość filiżanki i rękę z filiżanką opuszcza demonstracyjnie na dół, tak że filiżanka obrócona jest obecnie do góry dnem i można się przekonać że nie ma na niej ani odrobiny wody. Następnie mężczyzna robi to samo z drugą filiżanką, poczym unosi powtórnie obie ręce do góry, by cały zabieg powtórzyć jeszcze kilkakrotnie. Adapter gra „Storming Weather”. Nr 16. patrzy na niebo. Nie ma ani jednej chmurki. Człowiek patrzy jednak na niebo. Powtarza gesty prestigitatora. Zapewne nawet nie wie że w sztuce której tytuł nie został jeszcze ustalony, gra rolę prestigitatora. Nr 16. zastanawia się jaką rolę odegra kiosk i znajdująca się w nim kobieta, może zresztą ta kobieta nie jest jedyną osobą znajdującą się w kiosku. Jeśli na dnie kiosku

chciałby się ktoś ukryć, mógłby to zrobić z łatwością, kładąc się lub siedząc na podłodze bezpośrednio za ladą. Być może że w kioski nikt nie pragnie skorzystać z przewidzianej usytuowaniem i kształtem kiosku możliwości. Możliwości kojarzą się numerowi 16 z tym co przed chwilą określił jako rzeczy zasadnicze. Mogą one istnieć przez cały czas istnienia kiosku i ani razu nie być wykorzystane, nie zmienia to jednak faktu że istnieją i istnienie ich jest tak samo obiektywne jak istnienie kiosku. Nie wiadomo czy ktoś wykorzystał te możliwości właśnie w tej chwili i czy ukrywa się na dnie kiosku. Nr 16 jest skłonny do przypuszczeń, że nikt nie ukrywa się dobrowolnie na dnie kiosku, sądzi natomiast że na dnie kiosku ukrywają kogoś lub to co po tym kimś pozostało i myśli, że w sztuce której akt pierwszy, drugi lub ostatni ogląda, kiosk odgrywa rolę wagonu towarowego. Jeżeli sterta skrzyń jest tylko elementem dekoracji związanym z kioskiem - a tak się w tej chwili wydaje - to na planie pozostaje tylko budka telefoniczna. „Wysiądziesz o godzinie jedenastej trzydzieści i będziesz na nich czekał na pierwszym skrzyżowaniu po lewej stronie od dworca obok przystanku tramwajowego – przyjadą autobusem linii 120, znak rozpoznawczy - pytanie: Czy Pan ma rozmienić pieniądze do automatu? Odpowiedź: Automat jest zepsuty, drugie zdanie: Czy nie orientuje się pan jak daleko jest do najbliższego urzędu pocztowego, odpowiedź: Nie wiem, przyjechałem sam o godzinie jedenastej trzydzieści do tego miasta i nie zdążyłem się zorientować, pytanie: Czy nie sądzi pan...” Nr 16 nie sądzi aby budka z automatem telefonicznym była tylko rekwizytem przewidzianym przez szefa do tej jednej sceny. Poza tym podejrzewa że to może nie ta scena, która została zaplanowana, jest przewidziana w wykazie możliwości kryjących się w samym pojęciu budki telefonicznej usytuowanej na pierwszym skrzyżowaniu po lewej ręce od strony wyjścia do dworca kolejowego. A jeśli mimo wszystko coś się z czasem nie zgadza? Czeka tu przecież już ponad dwie godziny. Nie przejeżdżał żaden autobus; z wyjątkiem człowieka z teczką i

czereśniami, któremu powierzona została rola prestigitatora, nikt nie oczekuje na przystanku. Oprócz tych elementów które Nr. 16 zdążył zaobserwować w ciągu ostatnich godzin, pozostałe pełnią jedynie rolę statystów – przesuwające się z lekkim szmerem samochody, zapalające się na skrzyżowaniu czerwone, pomarańczowe i zielone światła mała ilość przechodniów. Nr 16 powraca do rozważania wątpliwości, czy wysiadł na właściwym dworcu i czy znajduje się we właściwym mieście. Z pozoru rzecz wydaje się nielogiczna, ale gdy uzmysławia sobie fakt, że pociąg stał na dworcu przez 6 minut zanim nadeszła godzina 11:30, dochodzi do wniosku że przypuszczalny błąd mógł leżeć nie w złym nastawieniu zegarka, lecz w opóźnieniu pociągu, który na skutek tego wypadł z kursu i musiał teraz przepuszczać inne, nie opóźnione, aby nie spowodować absolutnego chaosu i bałaganu nie pozwalającego się już opanować. Jest to mało prawdopodobne lecz możliwe i nr. 16 przypuszcza teraz że opóźnienie mogło być spowodowane o godzinie 10:00. Żółty wagon i jego enigmatyczna zawartość. Nr 16 przenosi wzrok z budki telefonicznej na kiosk odgrywający rolę wagonu. Widzi plecy pochylonej kobiety. Plecy te falują lekko i kołyszą się na boki. Można by przypuszczać że posiadaczka pleców wyciera podłogę lub układa coś na dolnych półkach lady. Może także pochylona rozmawiać z kimś leżącym na podłodze. Chyba nie da się absolutnie rozstrzygnąć komu w kiosku przypadnie lub przypadła rola Prezydenta. Kobiecie z kiosku przeznaczona została, jak się wydaje, rola numeru szesnastego. „...do najbliższego urzędu pocztowego odpowiedź nie wiem przyjechałem sam o godzinie 11:30 do tego miasta...” Kobieta pojawiła się na widowni dopiero niedawno, przyszła z kierunku który przed oczyma numeru 16 zakrywa sterta skrzyń. Są to chyba skrzynie w których przywieziono do kiosku towar. Towar który wynika z codziennej roli kiosku, jaką gra on dla miasta i jego mieszkańców i towar jaki wynika ze specjalnej roli kiosku, roli napisanej specjalnie na dzisiaj, do sztuki która nie wiadomo czy ma początek, nie wiadomo czy będzie miała koniec i

która z pewnością nie posiada publiczności, gdyż nr 16 jest także aktorem. Nr 16 nie może jednak grać swojej roli, bo została już ona obsadzona przez kobietę z kiosku. Nr 16 zagra rolę mężczyzny z teczką i czereśniami. Mimo woli dotyka ręką swojej teczki w której znajduje się automatyczny pistolet i sześć wymiennych magazynków po 32 naboje każdy. Dwa puste magazynki wyrzucił jeszcze przed godz. 10:00.

(Strony pisane ręcznie)

Obecnie mógłby wprowadzić wrócić na dworzec i naprawić swoje niedopatrzenie, tak jest to skłonny obecnie uważać za niedopatrzenie – naturalnie nie niedopatrzenie w stosunku do poleceń wydawanych przez szefa, lecz niedopatrzenie w stosunku do swego własnego bezpieczeństwa, jednak obawia się opuszczenia posterunku, gdyż nie mógł by wtedy obserwować, co czynią kobieta z kiosku i ukryty człowiek z teczką, co dzieje się za stertą skrzyń, czy nie wyniesiono czegoś z kiosku i czy nie korzystano z automatu telefonicznego. Można zrobić co innego. Można podejść do automatu telefonicznego i spróbować zadzwonić, o ile naturalnie automat nie jest popsuty. W mieście do którego nr. 16 się udawał, automat na pierwszym skrzyżowaniu po lewej ręce od dworca kolejowego na pewno jest zepsuty, lecz miasto w którym znajduje się obecnie prawie na pewno nie jest miastem do którego się udawał. Pociąg może na dworzec przyjechać punktualnie, lub może się spóźnić. Nie ma sytuacji ani nie ma żadnych możliwości na to, by pociąg przyjechał na stację zbyt wcześnie, chyba że to będą różnice rzędu 1 do 2 minut. Dlatego też nr. 16 wie ze stacja do której się udawał leży dalej w kierunku w którym poprzednio jechał i nie została przez niego ominięta, lecz że po prostu wysiadł zbyt wcześnie, a mówiąc ściśle, nie zbyt wcześnie tylko zbyt blisko, jeśli odległość mierzyć od miejsca z którego rozpoczął swą podróż. Gdybym znał nazwę stacji do której się udawał! Mógł ją poznać na



podstawie lektury rozkładu jazdy, gdyż wystarczyło tylko sprawdzić na której stacji przebywał pociąg zgodnie z rozkładem o godzinie 11.30. Naturalnie, że takie sprawdzenie mogło być ryzykowne i to z wielu powodów, nie wiedział czy nie jest śledzony, zgodnie z instrukcją wsiadł do innego pociągu, przeszedł wzdłuż wagonów, wyskoczył po przeciwnej stronie i wskoczył natychmiast do stojącego na sąsiednim peronie pociągu na kilka sekund przed jego odejściem, obserwując następnie, z za uchylonej szyby toalety, czy nikt nie biegnie jego śladem. Był zupełnie spokojny i dopiero zobaczywszy o godzinie 10:00 żółty wagon zrozumiał że coś jest nie w porządku. Jeśli więc wysiadł nie w tym mieście w którym miał wsiąść i jeżeli żółty wagon z wypisaną na tylnej ścianie liczbą 120 pojechał dalej...

Nr 16 przypomina sobie jeszcze raz słowa szefa: „...przyjadą autobusem linii 120...”. Na wagonie widniała liczba 120. Ktoś wiedząc że zwróci uwagę na żółty wagon, usiłował dać mu znak. Być może usiłował go ostrzec. Może nastraszyć. A może zmylić. Nr 16 wraca z powrotem myślą do koncepcji skorzystania z automatu. Ale na jaki numer ma dzwonić? Nie można przecież dzwonić na numer 120. Taki numer zresztą zapewne nie istnieje, a nawet jeśli istnieje to zapewne numer zastrzeżony dla policji, pogotowia lub ludzi Prezydenta. Numery niskie i łatwe do zapamiętania są zawsze zastrzeżone dla tego rodzaju instytucji. Poza tym liczba 120 zgodna była z numerem linii autobusowej. Jest to zbieg okoliczności i Nr 16 jest obecnie pewien iż jest to zbieg okoliczności jedyny na setki i tysiące miliardów liczb skończonych, wśród których istnieje tylko jedna liczba 120. Ten zbieg okoliczności oznaczać może tylko jedno: w sztuce której akcja rozgrywa się przed oczyma numeru szesnastego i w której bierze on swój poczesny udział, żółty wagon gra rolę mitycznego autobusu linii 120. Tymczasem w kiosku gasną obie lampy i słychać trzask zamykanych z tyłu drzwi, następnie zaś przekręcanie klucza w zamku. Zapewne w tej chwili niewidoczna już kobieta z kiosku, wraz z człowiekiem z teczką, który chyba w

tym celu czekał przez ponad dwie godziny na ławce, wynoszą to co z kiosku ma być usunięte. Przypuszczalnie wynoszą to w skrzyni, bo mimo iż tyły kiosku zasłonięte w części samym jego budynkiem, a w części stertą skrzyń są niewidoczne, ale są niewidoczne dla numeru szesnastego, nie muszą zaś być niewidoczne z innych punktów obserwacyjnych, o ile takie punkty istnieją i o ile istnieją w tej chwili na tych punktach obserwatorzy. Zapewne jednak obserwatorzy - o ile nawet istnieją - co jest jednak bardzo wątpliwe, nie podejrzewają tego co podejrzewa nr 16 i zamknięcie w dużej skrzyni będzie zupełnie wystarczającą formą ukrycia tego co kobieta z kiosku i jej towarzysz ukryć pragną. Numer szesnasty chciałby się podnieść i sprawdzić naocznie czy jego podejrzenia są uzasadnione, nie czyni jednak tego, bo możliwe jest także to, że o ile istnieją punkty obserwacyjne i o ile na tych punktach istnieją obserwatorzy, to do zadań niektórych z nich należeć może obserwowanie właśnie jego i tego co on czyni. Być zresztą może ludzie Prezydenta specjalnie inscenizują to całe przedstawienie w którym kiosk gra rolę wagonu, a wagon gra rolę autobusu, po to tylko by go sprowokować i potem tym łatwiej wykończyć. Numer szesnasty nie da się sprowokować i nie pokaże po sobie że przejrzał grę, o ile naturalnie taka gra ma miejsce, bo przecież nie ma na to żadnej pewności, istnieją tylko aluzje podsuwane przez wyobraźnię. W tej chwili nie pamięta już jaka rola przypadła w udziale jemu właśnie. Nie pamięta też jaka rola przypadła kobiecie z kiosku. Z trudnością przypomina sobie kto to jest prestigitator. Prestigitator miał przecież teczkę, w której nie było zapewne czereśni i nie znajdował się automat. W teczce prestigitatora powinny być tresowane króliki i gołębie, komplet kolorowych chustek, bile, chińskie obręcze, czarodziejskie pudełka, karty do gry. Przedmioty, które w zależności od woli czarodzieja zmieniają kształt i objętość. Naturalnie nie mogą zmienić wagi, ale jest to w tym wypadku nieistotne. Jeśli idzie o zastąpienie w kiosku tego co zabrano, można to zastąpić przedmiotem który zajmie tyle samo miejsca i którego

kształt będzie podobny do przedmiotu zabranego. Nawet nie identyczny lecz podobny. Przedmiot który należało wymienić nie jest duży i był przykryty popielatym kocem po którym chodziły muchy. Jedyna różnica po zamianie to brak much. Prestigitator specjalizuje się w oszukiwaniu ludzi. Much oszukać nie potrafi. Zresztą jest to mało ważne, gdyż nie muchy stanowić będą komplet sędziów przysięgłych. Nr 16 dochodzi do wniosku, że ci którzy opuszczają kiosk nie mają już zamiaru go sprowokować. Choćby z tego powodu że został sprowokowany o wiele wcześniej. Gdy dziś rano zastrzelił Prezydenta, nie wiedział jeszcze kto był Prezydentem. Teraz już wie i zdaje sobie sprawę, że wszystko zostało stracone, a miasto w którym się znajduje w ogóle nie istnieje, tak jak nie istnieje linia autobusowa 120 i nie istnieje człowiek z teczką i czereśniami. Kobieta z kiosku jest wstrętna i stara, ale to ma stosunkowo najmniejsze znaczenie. Zwłoki są bowiem szalenie ciężkie, tak jak bywają tylko zwłoki, które nie zdążyły jeszcze zeszywnieć, a ręce numeru szesnastego lepią się całe od czereśni. W tym właśnie momencie, gdy razem z kobietą wśród potoków walącego się z nieba blasku usiłuje przekroczyć jezdnię, drżące od żaru powietrze przeszywa dźwięk dzwonka. To dzwoni sufler! Zatrzymują się wszystkie samochody. Zatrzymują się wszyscy przechodnie i wszyscy statyści, a ich oczy zwracają się powoli na środek sceny. Numer szesnasty rozgryza ukryta pod językiem kapsułkę z trucizną. W ostatnim momencie ma jeszcze tyle czasu by zdać sobie sprawę, że ci ludzie nigdy nie będą wiedzieli, że w rzeczywistości to on był Prezydentem.

3 lipiec 1963